

Bibliofil szczęściarz

TEKST I ZDJĘCIA MIROSŁAWA ŁOMNICKA

W kwestiach bibliofilskich Jacek Żurawski ma więcej szczęścia niż pieniędzy. Szczęście zaczęło się od babci, która nauczyła go czytać. Żeby sprawdzić, czy pięciolatek nie nauczył się przypadkiem bajeczek opowiadanych przez babcię na pamięć, kazano mu czytać „Dywizjon 303”. Czytał samodzielnie. Dziś pokazuje pierwsze wydanie tej książki oraz jedno z wydań konspiracyjnych.

Wolumen

Nieduża, ale gruba książka, którą pamięta z dzieciństwa, to „Dzieci z Bullerbyn”, ale bardziej rzewnie wspomina komiksy, do których sentyment przetrwał do dziś. Jak większość dzieci kochał „Tytusa, Romka i A'Tomka”, zachował niektóre zeszyty. Dom był pełen książek kupowanych na bieżąco w latach PRL-u przez mamę. Wpływ na jego zainteresowania wywarła nauczycielka języka polskiego w liceum – prof. Teresa Holzer, która zaraziła go miłością do romantyków. Do dziś lubi sięgać do dzieł Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.

– Miłości do starych książek uczyłem się na Wolumenie. Kiedy miałem czternaście lat, pojawiłem się tam po raz pierwszy. Kupiłem „Dni Powstania” Stanisława

Kopfa, już wówczas kultowy album z dziesiątkami fotografii i opisami. Wcześniej oglądałem go z namaszczeniem u wujka i koniecznie chciałem mieć swój. Pamiętam, że był bardzo drogi i trochę ryzykowałem, kupując go, bo handlarz nie miał książki na stoisku i musiałem z nim jechać do jego domu. Emocje były ogromne! Po latach mój egzemplarz powędrował do biblioteki Społecznej Akademii Nauk w Łodzi, a ja kupiłem piękne wydanie w pudełku, w idealnym stanie, za naprawdę drobną kwotę. Miałem szczęście. To był czas na książki o Powstaniu, monografie poświęcone Armii Krajowej, jak choćby „Parasol” Piotra Stachiewicza, „Cichociemni” Jędrzeja Tucholskiego czy „Wachlarz” Cezarego Chlebowskiego. Wówczas hitem antykwarycznym były książki z serii „Medaliony” PIW-u, np. „Ludwik XI” Paula Murraya Kendalla lub biografia Beethovena, wtedy najsłynniejsze i najdroższe książki na rynku antykwarycznym. Seria PIW-u zaczynała się właśnie od tych dwóch pozycji i każda z tych książek była warta prawie jedną przeciętną pensję.

Wolumen był przedszkolem, szkołą i uniwersytetem młodego bibliofila. Tam zadzierzgnął pierwsze znajomości, niektóre przetrwały do dziś, pobierał lekcje biznesu anty-



kwarycznego. Pierwszy Wolumen mieścił się na Żoliborzu przy Hucie Warszawa, na terenie osiedla Wawrzyszew. Dziś odbywają się tam giełdy elektroniki oraz warzyw, handel książkami przeniósł się na stadion Spójni, a później na stadion Skry. Podobnie jak Międzynarodowe Dni Kultury, Książki i Prasy organizowane pod Pałacem Kultury.

– Tam każdy mógł handlować, od chłopaka niewiele starszego ode mnie kupiłem prawie komplet pierwszych komiksów o Kapitanie Żbiku, m.in. słynny i niezwykle wartościowy „Diadem Tamary”, który dziś osiąga wysoką cenę, bo tym tomem Grzegorz Rosiński debiutował jako rysownik, zdobywając później sławę jako autor graficzny albumów o Thorgalu. ▶



Wybór studiów, po ukończeniu prestiżowego warszawskiego liceum im. Klementyny Hoffmanowej, był po części związany z książkami, a bardziej – jak wspomina Jacek Żurawski – z ich zrozumieniem.

– Prawo to czytanie, ale znajdowałem czas na lektury nie tylko obowiązkowe. Wówczas tzw. drugi obieg spowodował, że młody student, wbrew zakazom peerelowskiej cenzury, miał kontakt z całą światową literaturą.

Pozycje, głównie publicystyczne, wydawane w drugim obiegu na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych kształtowały wielu młodych ludzi. Dzięki nim Jacek Żurawski przeczytał jedną z najgłośniejszych książek Adama Michnika „Kościół, lewica, dialog”, „Politykę i odpowiedzialność” Jacka Kuronia i „Folwark zwierzęcy” George’a Orwella czy dramaty Václava Havla.

– Książką, która mną wstrząsnęła do głębi, był „Inny świat” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Pamiętam, że czytałem tę książkę całą noc, choć przez mikroskopijnej wielkości literki oczy mi bardzo łzały. To jedna z najważniejszych książek, które tłumaczą totalitaryzm. Pierwszą, dotyczącą tego zagadnienia, przeczytałem jako ośmioletnie dziecko, zupełnie przez przypadek sięgnąłem po najcieńszą książkę na półce i to były „Medaliony” Zofii Nałkowskiej. Przeżyłem szok. Po raz kolejny doznałem wstrząsu, czytając „Dzieje rodziny Korzeniewskich” Melchiora Wańkowicza, które w latach 1979–1989 miały co najmniej dwadzieścia dziewięć wydań w drugim obiegu. Obecnie posiadam pierwsze wydanie z Biblioteki Orła Białego z exlibrisem biskupa polowego Wojska Polskiego Józefa Gawliny. Podobnie jak pierwsze wydanie książki Zofii Nałkowskiej.

Żyłka kolekcjonerska

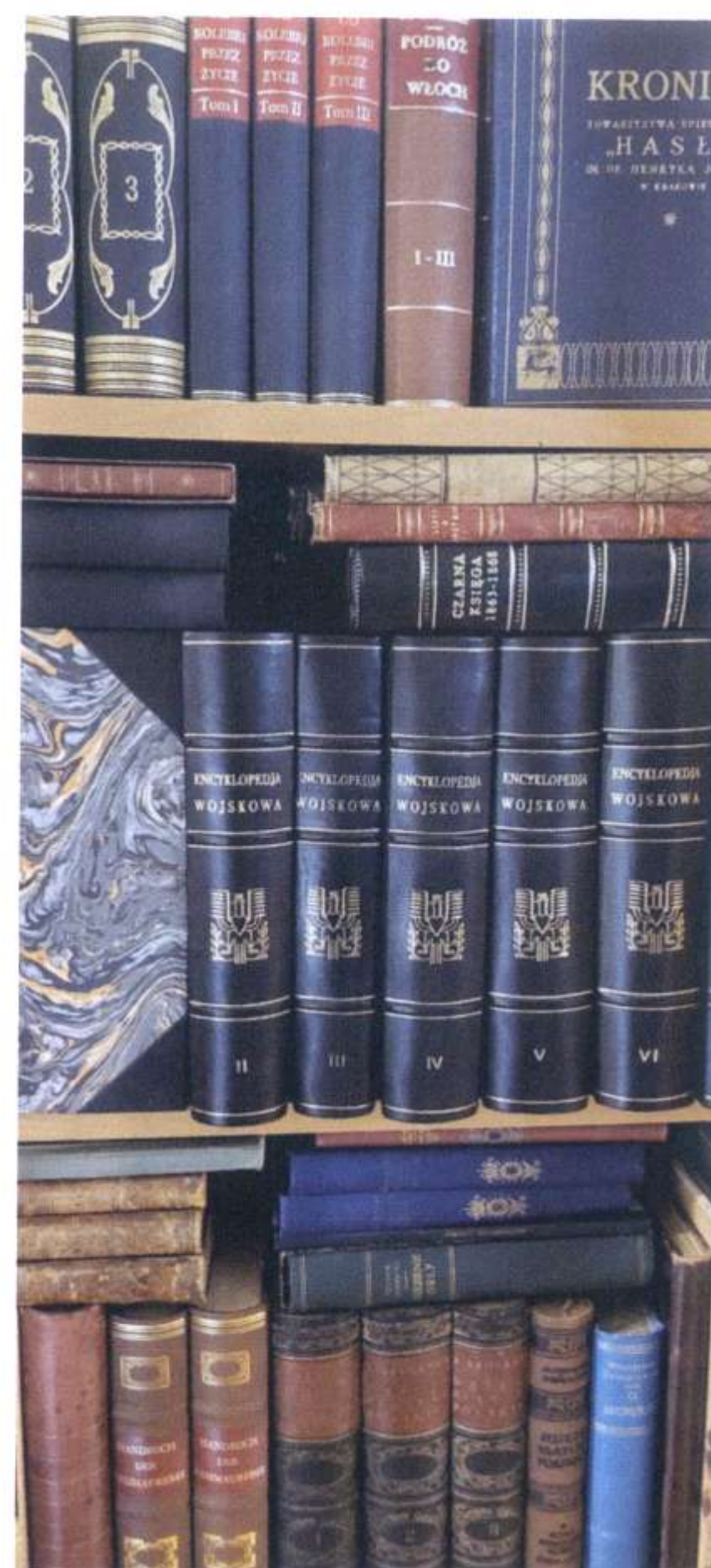
Jacek Żurawski nie potrafi wskazać momentu, kiedy dokładnie zaczął zbierać książki, które przeczytał.

Odkąd sięga pamięcią – miał naturę kolekcjonera. Będąc na ostatnim roku prawa Uniwersytetu Warszawskiego, pracował jako księgarz w żoliborskiej księgarni Szewal Krzysztofa Walewskiego, jako prawnik pracę rozpoczął w Kancelarii Sejmu. Wtedy stał się regularnym bywalcem antykwariatów naukowych Logos i Kosmos prowadzonych przez Leszka Woźniaka i Adama Jakimika.

– W latach dziewięćdziesiątych urealniły się ceny książek, bo urealniła się wartość złotówki. W latach osiemdziesiątych przedwojenne wydanie trzech tomów „Polska – jej dzieje i kultura” kosztowało równowartość trzystu dolarów, a przeciętna pensja wynosiła dwadzieścia, dla mnie to były rzeczy nieosiągalne. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych mogłem sobie pozwolić na zakup.

Studia ugruntowały jego zainteresowania historyczne, zbierał prasę przedwojenną, a z okresu wojennego prasę konspiracyjną, bo dawała najlepszą wiedzę o czasach konspiracji i Powstania Warszawskiego, które było jego konikiem. Ma bogatą kolekcję dodatków nadzwyczajnych dotyczących różnych wydarzeń i dodawanych do wielu gazet. Te zbiory czekają na uporządkowanie.

– W 1995 roku zauważyłem na wystawie w moim ulubionym antykwariacie piękne wydanie sześciu tomów w trzech woluminach „Starożytności Warszawy” Aleksandra Wejnerta z kompletem litografii. Pamiętam jak dziś, całość kosztowała 350 zł. Zadowolony, że na taki koszt mnie stać, w znakomitym nastroju zapytałem o inne dzieło, którego też długo poszukiwałem, o „Starożytną Polskę” Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego. Ku mojemu zdziwieniu antykwariusz wskazał na wystawę, gdzie stało „Starożytne Wilno” Balińskiego, piękny egzemplarz, w przystępnej dla mnie cenie. Widziałem to pierwszy raz w życiu! Tak byłem podekscytowany, że

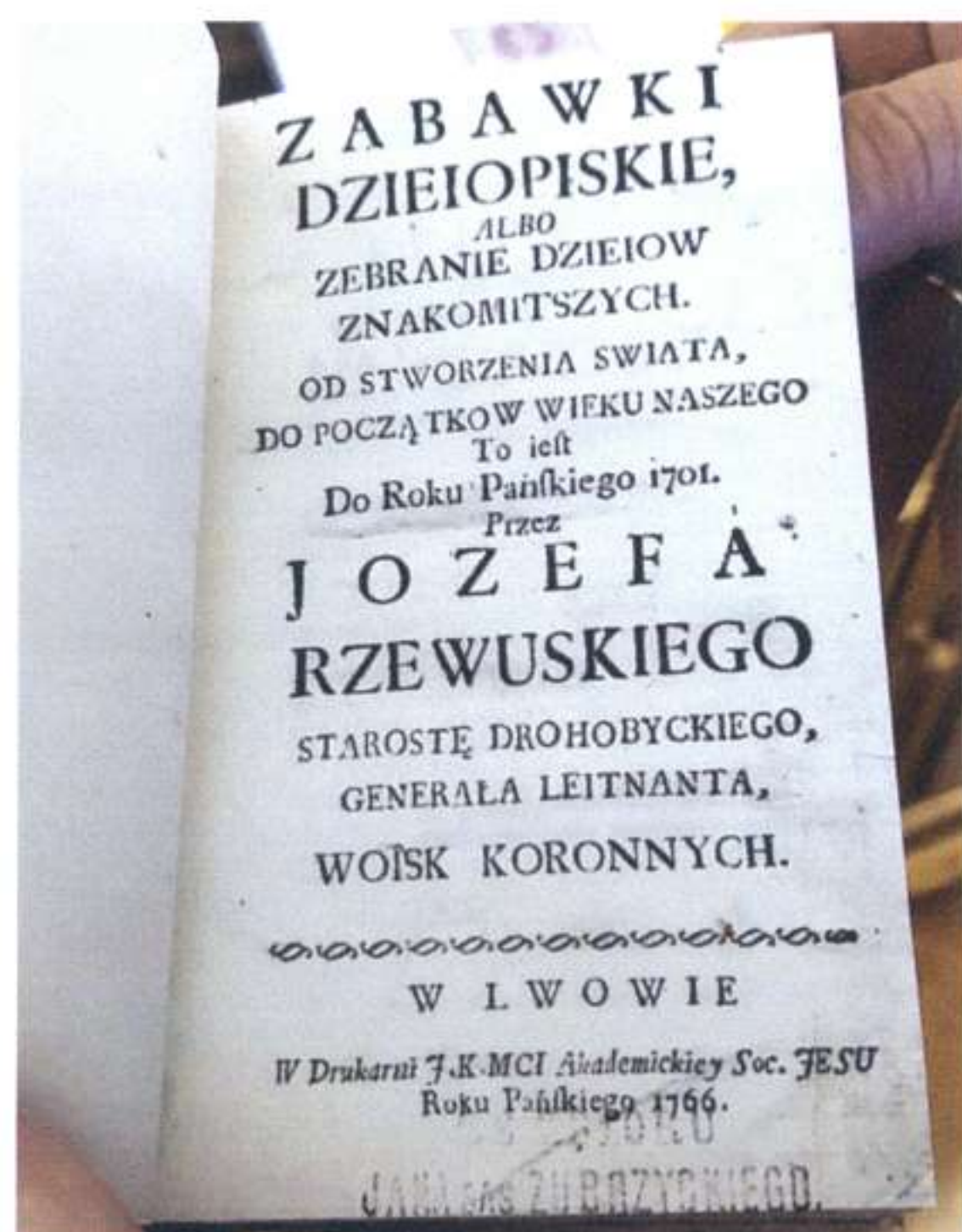
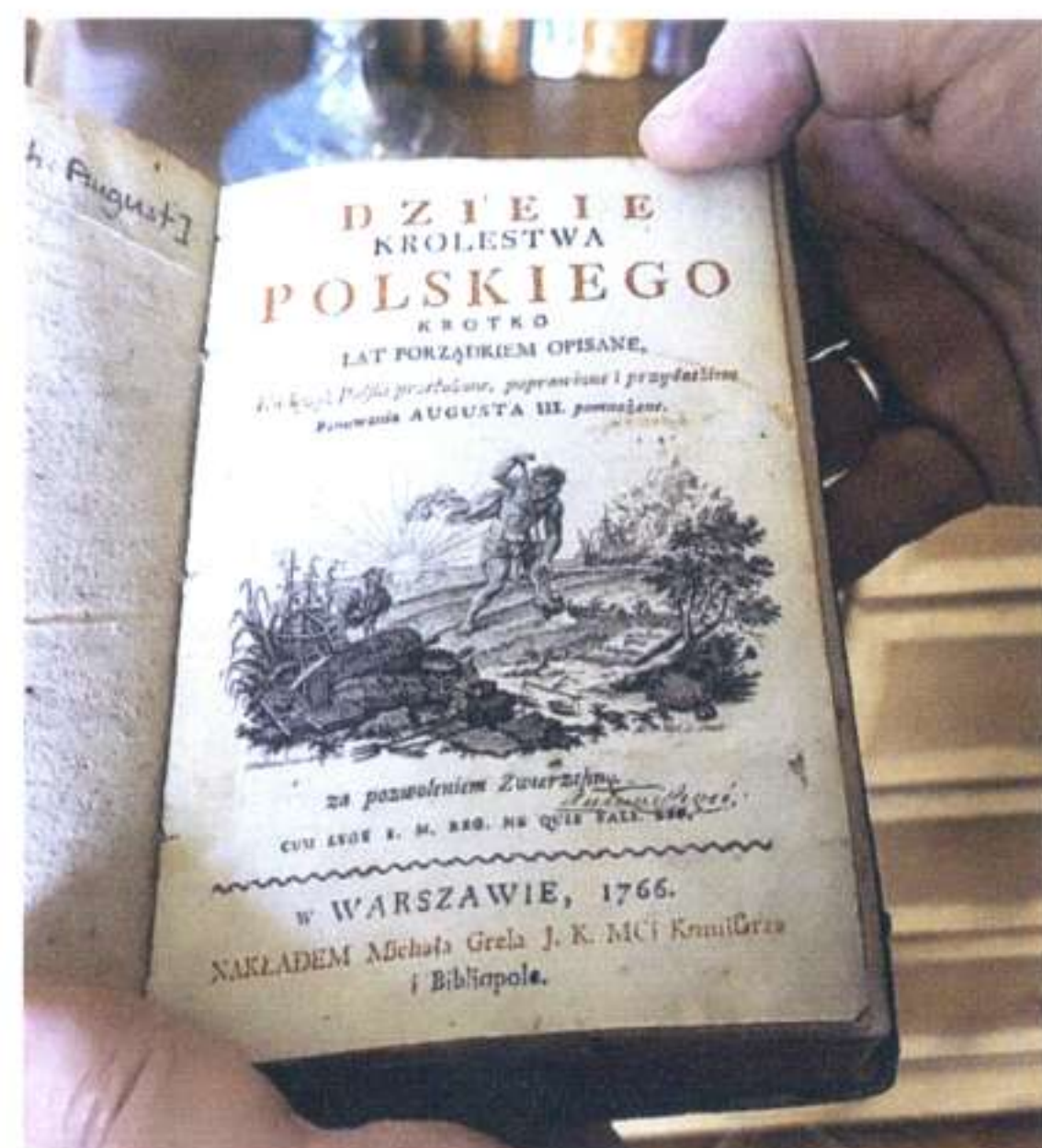
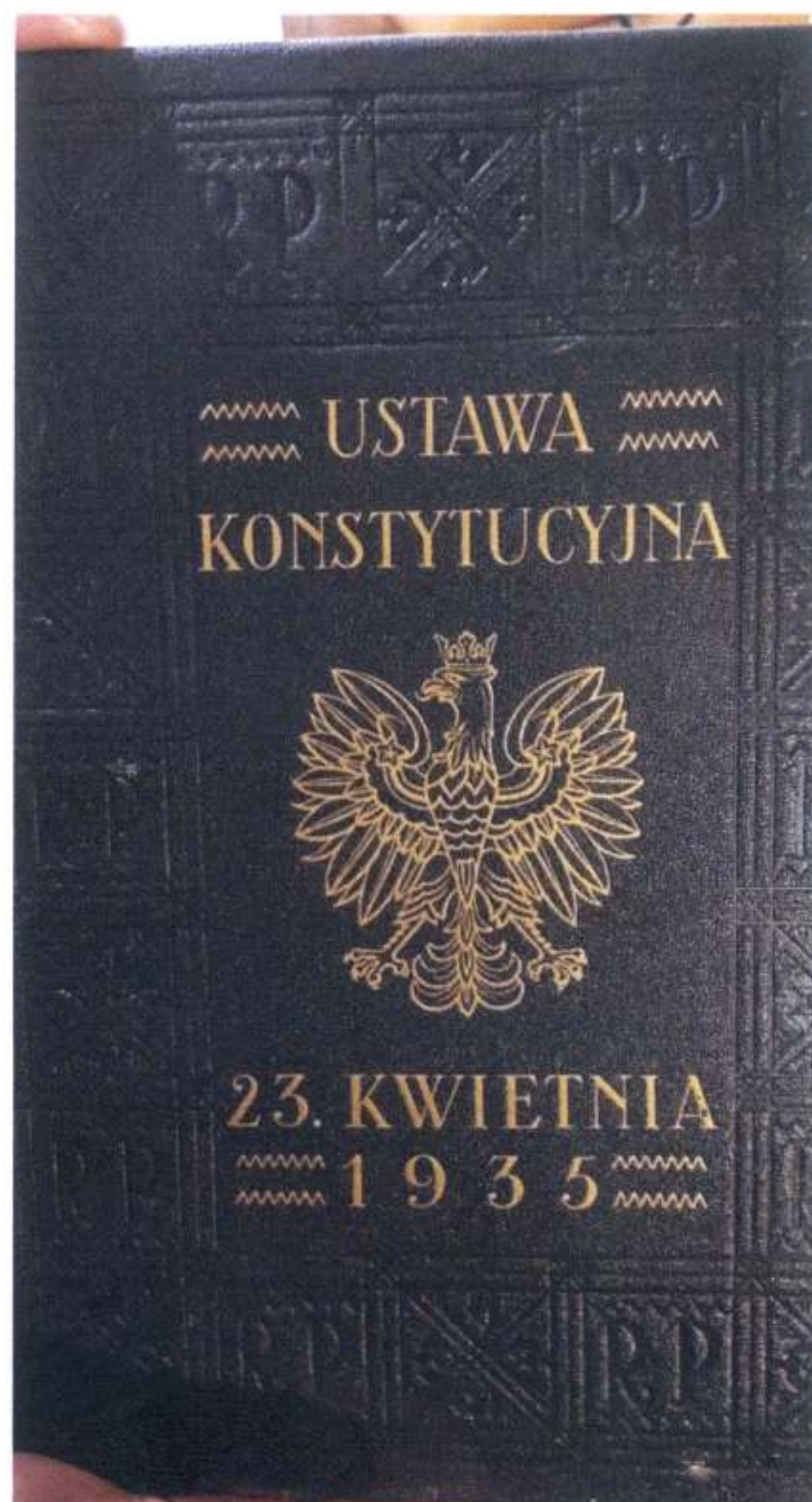


kupno tych książek śniło mi się w nocy. Książkę Wejnerta znałem z reprintu, więc dotknięcie oryginałów wzbudzało wielkie emocje.

W tym czasie Jacek Żurawski pracował w Telewizji Polskiej S.A. Po pracy odwiedzał zaprzyjaźnione antykwariaty i – nie ukrywa – były to wizyty owocne. Tak kupił „Infanty Polskie” Gustawa von Mantuffla czy „Konstytucję 23 kwietnia 1935 roku”. Była to okolicznościowa edycja Dziennika Ustaw nr 13 z 1935 roku, na specjalnym papierze, w oprawie Bolesława Zjawieńskiego.

– Ceny antykwaryczne znów szły do góry. W bibliofilstwie liczy się też łut szczęścia. Nie jest sztuką mieć cenne dzieła, gdy ma się nieograniczone środki finansowe. Sztuką jest stworzyć kolekcję przy przeciętnych zarobkach.

Mógł sobie pozwolić na zakup książek przedwojennych, które zawsze były w zasięgu jego marzeń. Cenił XIX-wieczne edycje książek historycznych i podróżniczych, ▶



zwłaszcza te, w których ilustracje były ręcznie kolorowane. Spełnił swoje marzenia, kupując „Kozaczyznę w Turcyi” Michała Czajkowskiego (Paryż 1857), „Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym” Józefa Mikołaja Wiślickiego (Warszawa 1851), a ostatnio „Przewodnik dla podróżujących w Polsce i Rzeczypospolitej Krakowskiej” Józefa Krasińskiego (Warszawa 1821). Wszystkie książki zawierają komplety rycin.

Koło siedziby telewizji był tylko jeden mały antykwariat, którego właścicielem był zaprzyjaźniony z nim, zmarły w 2020 roku Paweł Juzwa. W okresie stanu wojennego był on związany z drugim obiegiem wydawniczym. Zaraz po transformacji ustrojowej sprowadzał do Polski wydawnictwa emigracyjne, m.in. z „Kultury” paryskiej. Tak Jacek Żurawski wpadł na trop historii pułków wojskowych. Historie pułków były wydawane w bardzo niskich nakładach, w okresie II RP, a w czasie wojny i po jej zakończeniu – na emigracji. Okazało się, że jest to tematyka wśród bibliofilów

rzadka i nieeksploatowana. Można było złowić mnóstwo perełek. Te monografie tak go pochłoneły, że zbiór wojskowych wydawnictw Jacka Żurawskiego jest jednym z największych w Polsce znajdujących się w prywatnych rękach. Monografie pułkowe były wydawane w niskich nakładach, w bardzo różnych formach, od broszurowych po piękne, bogato ilustrowane albumy.

– Monografie pułkowe ciągle znajdują się na aukcjach i wydaje mi się, że rosną w cenę – śmieje się, trochę żartując ze swojego bibliofilskiego szczęścia. Zebranie kompletu (czterech) „Roczników Oficerskich” zajęło mu prawie 30 lat.

Opowiada historię zakupu na eBayu, kiedy wpadł na pomysł wpisania hasła „polish army”. Pojawiła się oferta kupna unikalnego kompletu wydawanych na emigracji zeszytów pisma „Broń i Barwa”. Pismo było wydawane w latach 1947-1995 w nakładzie 100 egzemplarzy na prawach rękopisu. Wyjątkowe w tym piśmie było to, że wydawcy nie było stać na kolorowy druk i dlatego za ilustracje służyły oryginalne, barwne akwarele, wkładane do każdego egzemplarza.

– Kupiłem komplet za sto dolarów z przesyłką i prowizją. Dyrektor Biblioteki Wojskowej dr Jan Tarczyński wystawił kiedyś takie akwarele jako rarytas Biblioteki Wojskowej. Ten komplet to prawdziwy unikat. Po latach dokupiłem komplet wydania przedwojennego z lat 1934-1939.

Podobny łut szczęścia miał, kupując francuskie wydanie „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza z ilustracjami Piotra Stachewicza. Egzemplarz znaleziony na eBayu jest w pięknej, starannie wykonanej półskórkowej oprawie introligatorskiej z początku XX wieku.

Piłsudczana

Zainteresowanie postacią Józefa Piłsudskiego wychodzi daleko poza bibliofilstwo. Jacek Żurawski zbiera pamiątki związane z Marszałkiem w różnej postaci: ►

fotografie, obrazy, medale, rzeźby, akta, druki ulotne i oczywiście książki. Konkurencja w tej tematyce jest ogromna, ale i rynek bogaty w coraz to nowe odkrycia dotyczące Józefa Piłsudskiego. Niestety kolekcjonerzy muszą się wykazać dużą czujnością, bo większość nowości to falsyfikaty, tym bardziej ceni się profesjonalizm zbieracza. Jacek Żurawski jest także gościem konferencji naukowych poświęconych Marszałkowi, gdzie opowiada o swoich zbiorach.

Szczególnie dumny jest z biografii W. Pobóg-Malinowskiego „W podziemiach konspiracji 1867-1901” oraz „W ogniu rewolucji 1901-1908”. Jest to jeden z 500 egzemplarzy specjalnych wydanych w oprawie i kompozycji T. Piotrowskiego na papierze offsetowym bezdrzewnym w większym formacie, z ilustracjami na papierze kredowym. Książka ukazała się w styczniu 1935 roku. Marszałkowi poświęcone są również albumy, m.in. „Dzieje Legionów Polskich i Marszałka J. Piłsudskiego. Album pa-

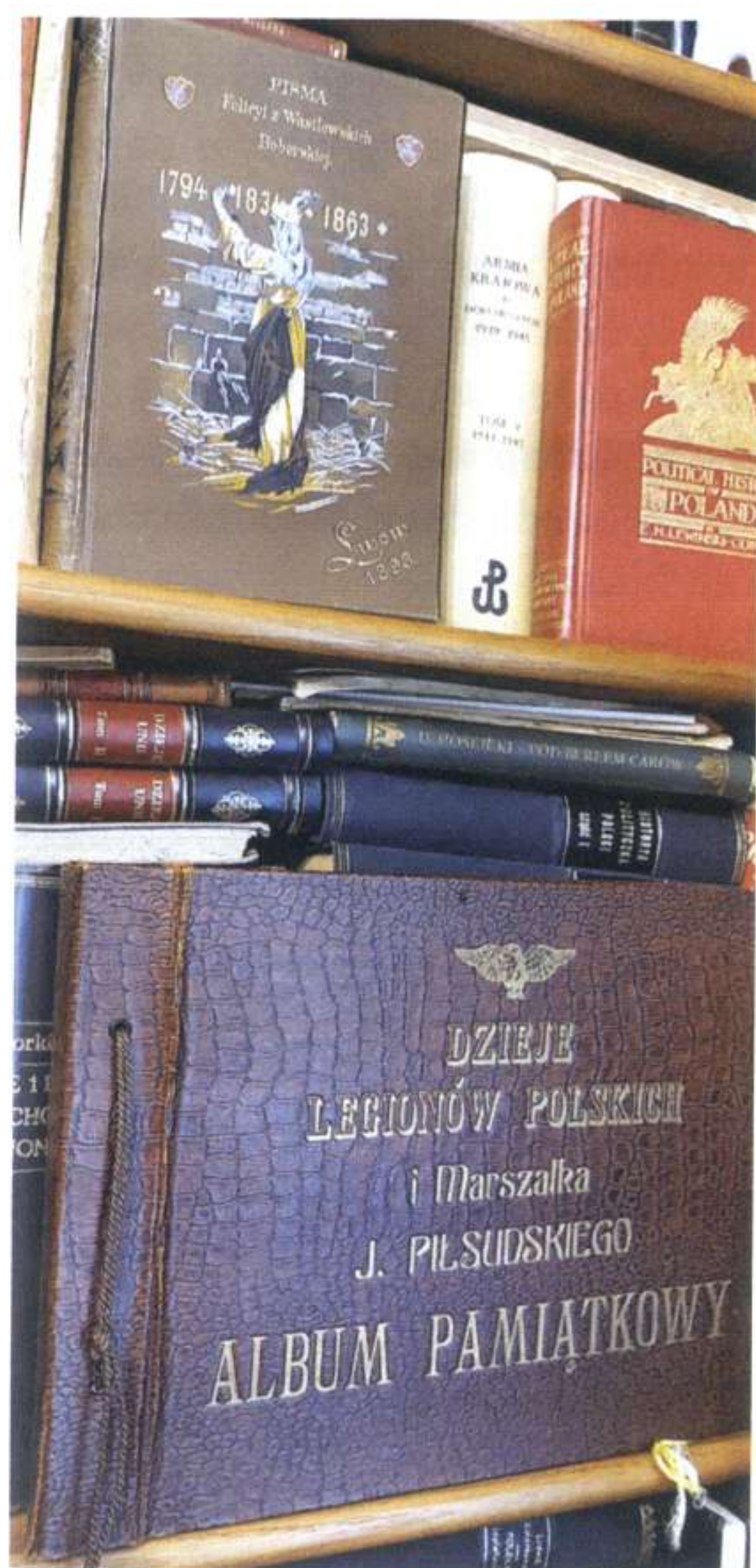
miątkowy”. Liczący około 60 twarde kart z nalepionymi zdjęciami, przełożonymi bibułkami album opublikowany we Lwowie w 1918 roku. Odrębną część zbiorów poświęconych Józefowi Piłsudskiemu stanowi literatura dla dzieci, a Jacek Żurawski ma książkę autorstwa jednego ze znakomitszych polskich bibliofilów, Mieczysława Opałka, „W dworku na Litwie. Z lat dziecińczy Józefa Piłsudskiego”, wydaną w Krakowie w roku 1917, oraz książeczkę „Mały Ziuk. Jak Marszałek Piłsudski był małym chłopakiem” autorstwa Kázimierza Andrzeja Czyżowskiego. Powodem dumy jest praca Tadeusza Michała Nittmana pt. „Mały Piłsudczyk”, która po raz pierwszy została wydana w 1935 roku. Dla wielu młodych ludzi książka była busolą. Opowiada o historii Polski pod zaborami, walce zbrojnej z zaborcami, opisuje udział Polaków z różnych zaborów na frontach I wojny światowej. Młody czytelnik poznawał historię odzyskania niepodległości w 1918 roku i wolnej Polski. Posiadany egzemplarz jest

wydany w oprawie jedwabnej i zaopatrzony w dedykację autora dla doktora Tadeusza Chojnackiego. Część poświęconą poetyckim wizerom Marszałka reprezentuje tom wierszy Kazimierzy Iłakowiczówny wydany przez Główną Księgarnię Wojskową w pierwszą rocznicę śmierci Marszałka, w maju 1936 roku, w nakładzie 2150 egzemplarzy numerowanych i podpisanych przez autorkę. Jacek Żurawski posiada też tomik wierszy o Piłsudskim „Imię wielkości” Jana Brzechwy, który po wojnie zmienił swój nabożny stosunek do Marszałka.

– Warto zwrócić uwagę na wydany cztery lata przed „Małym Ziukiem” poemat K.A. Czyżowskiego „Pan Marszałek. Rzecz o Józefie Piłsudskim”, który uzasadniał przeprowadzenie przez Piłsudskiego przewrotu majowego. Książeczka ukazała się w roku 1926 nakładem Związku Strzeleckiego w Warszawie. Autor krytycznie oceniał sytuację Polski przed 1926 rokiem. Zamach majowy miał przynieść odnowienie Ojczyzny.

Zbiory o Piłsudskim uzupełniają druki artystyczne, m.in. „Wirydarz literacki na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego” oraz dwa najnowsze nabytki kolekcjonerskie. Pierwszym z nich jest 16-stronicowa broszura autorstwa Wacława Bojomira Mutermilcha „Czy socjalizm polski jest naprawdę polski?” opublikowana w 1919 roku w Warszawie. Autor jest przedstawicielem polskiego mesjanizmu politycznego. Drugim drukiem jest wydany przez Dyрекcję Okręgową PKP w Radomiu pamiątkowy „Rozkład jazdy pociągu nadzwyczajnego Naczelnika Państwa w dniu 16 II 1922 roku”. Rozkład jest odbitką ręcznie wykonanego projektu, wymienia cztery stacje: Tomaszów, Koluszki, Skierniewice i Warszawę Główną.

Jacek Żurawski jest jednym z tych bibliofilów, który zbiera też pamiątki wydane po 1989 roku wznawiane i reprintowane przez innych bibliofilów i miłośników Marszałka wydających okolicznościowe druki.



Marzenia bibliofilskie

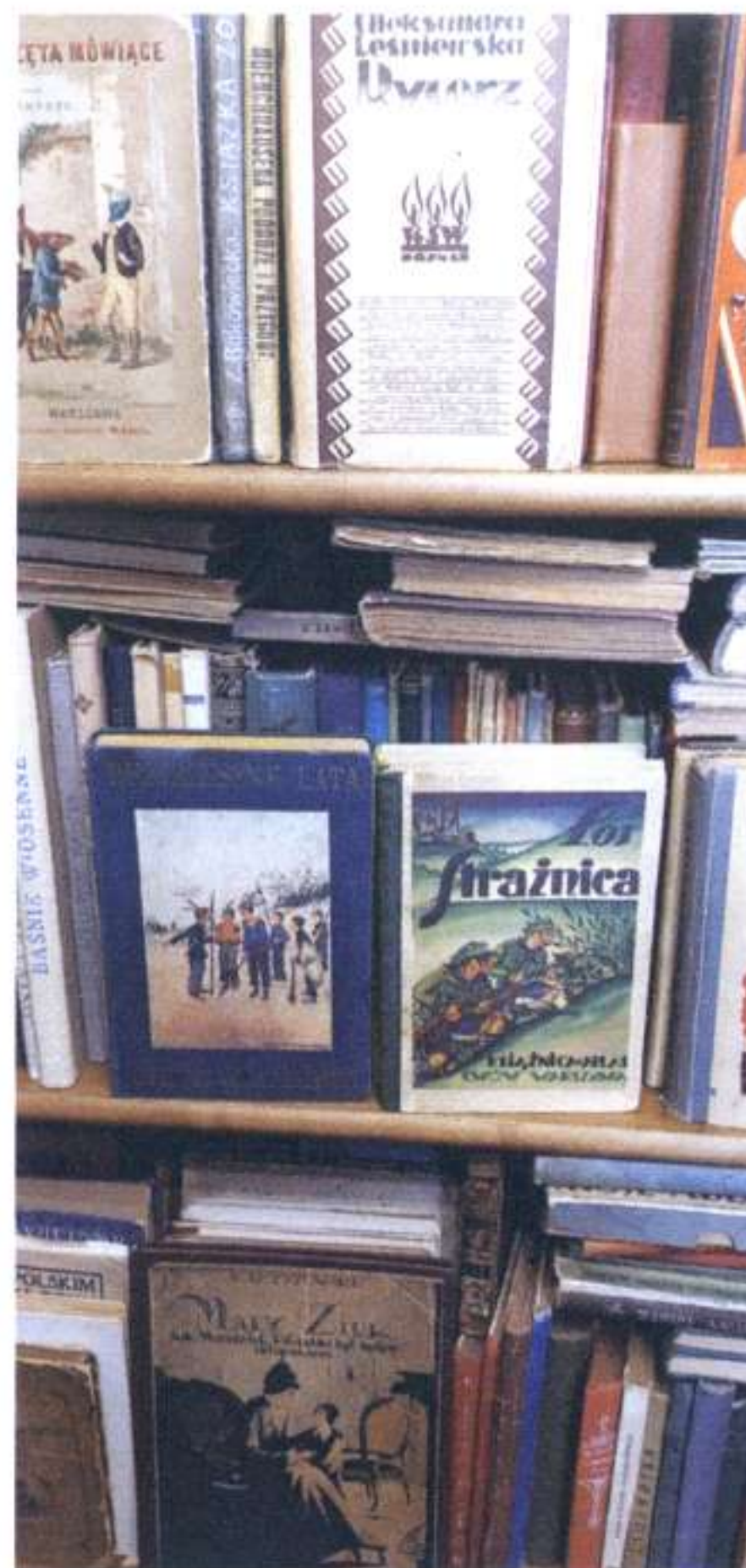
W jednej z książek znajduje się lista publikacji, o których marzył. Listę sporządził wiele lat temu, do dzisiaj zrealizował wszystkie punkty swojego bibliofilskiego planu. W tej chwili nie posiada tylko trzeciego tomu monumentalnego dzieła Leonarda Chodźki „La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque” wydane w Paryżu w latach 1835-1842.

– Bardzo chciałem mieć „Storia della Polonia” Bernarda Zaydlera, choć nie znam włoskiego, ale ma przepiękne litografie przedstawiające sceny historyczne, portrety oraz widoki miast Polski. Mam. Nabyłem fuksem. Bardzo marzyłem o „Atlasie geograficznym ilustrowanym Królestwa Polskiego” J.M. Bazewicza wydany w latach 1903-07. Udało się kupić w Antykwariacie Logos. Ostatnim marzeniem z listy był pierwszodruk „Pana Tadeusza” (Paryż 1834). Po latach udało się nabyć egzemplarz na Allegro.

Pracując w telewizji, w 1997 roku rozpoczął studia podyplomowe - Prawo Autorskie na UJ w Krakowie.

– Zobaczyłem, jak można prowadzić wykłady, bo moimi mistrzami byli profesorowie Ryszard Markiewicz i Janusz Barta. Zaczęłem pisać artykuły do „Aktualności Telewizyjnych”. Profesor Jerzy Kurczewski z Rady Programowej TVP proponował mi prowadzenie wykładów o prawie medialnym na Uniwersytecie Warszawskim, wkrótce zacząłem pisać doktorat i rozpocząłem pracę wykładowcy na SWPS i w Społecznej Akademii Nauk.

Zakup unikalnego „Komentaria do ustawy o prawie autorskim z przedmową Stefana Sieczkowskiego wiceministra sprawiedliwości” Stefana Rittermana z 1937 r.



jest świadectwem powiązania pasji i pracy zawodowej.

Pracę doktorską poświęcił prasie konspiracyjnej w Wilnie i okęgu wileńskim w latach wojennych 39-44. Sfinalizował tym młodzieńczą pasję zainteresowań prasą konspiracyjną.

Książki dziecięce XIX wieku

Kupując książki antykwaryczne, Jacek Żurawski zwraca uwagę na ich urodę, a literatura dziecięca w XIX wieku była wydawana wyjątkowo pięknie. Stąd jego zainteresowanie książkami dla dzieci. Pierwszym zakupem w tej kategorii była książka Ferdynanda Antoniego Ossendowskiego pt. „Zwierzyńiec” z roku 1931 – oryginalny też i dlatego, że autor zawarł w książeczce kompleksową krytykę cyrku, a wówczas był to pogląd unikalny.

– Baśń ludowa „Nędza z Biedą” Kazimierza Władysława Wójcickiego to pierwszy poważny zakup na aukcji. Zachwyciła mnie chromolitograficzna oprawa. Bardzo się wówczas zaangażowałem i kupiłem prawie wszystkie wydane w XIX wieku książki Marii Konopnickiej oprócz „O krasnoludkach i sierotce Marysi”. Pierwsze wydanie tej książki pojawi-

ło się tylko raz na aukcji internetowej. A więc cieszę się z posiadanego egzemplarza trzeciego wydania z początku XX wieku. W bardzo ładnym stanie.

Nie zawsze uroda książki jest sprawą pierwszorzędą, czasami zwycięża sentyment. Jacek Żurawski jest właścicielem kompletu pierwszodruków „Kamieni na szaniec” Aleksandra Kamińskiego. Ta książka miała ogromny wpływ na jego dojrzewanie.

– Tutaj też dopisało mi szczęście, ponieważ znalazłem je w antykwariacie w dziale lektur szkolnych, które nie miały wysokich cen. Sprzedał mi je dziennikarz Jacek Maziarski, który w stanie wojennym dorabiał jako antykwariusz. Kolejne wydania miały dużo wyższe ceny! Zresztą pierwsze wydania angielskie i amerykańskie kupiłem już na Allegro. Były wydane jako repliki wydań konspiracyjnych.

„Historię zakonu templariuszy” kupił z sentymentu dla „Pana Samochodzika” Zbigniewa Nienackiego. Jacek Żurawski ceni książki Nienackiego, który pisząc książki dla dzieci, korzystał z bardzo dobrych źródeł historycznych. Jako chłopak pochłaniał wszystkie „Samochodziki”, a „Niesamowity dwór” do tego ▶



Polakami. Sierpień 1946 – w Kielcach i okolicach dochodzi do straszliwego pogromu. To książki bardzo ważne.

Jacek Żurawski częściej teraz porządkuje swoje zbiory, raczej wymienia, niż kupuje nowe. I tak nie zdążył jeszcze zgłębić wszystkiego, co posiada. Bycie bibliofilem to nie tylko szczęście nabywania, ale też radość i umiejętność delektowania się tym, co się już posiada. Tylko bibliofile wiedzą, jaka jest różnica między nabywaniem a zbieraniem. Są zmobilizowa-

stopnia zawładnął jego wyobraźnią, że jako dorosły zaczął zbierać książki o wolnomularstwie.

– Poznałem dzięki temu historii masonerii, zresztą bardzo ciekawą. Wiem przynajmniej, że nie rządzą światem – sumuje z uśmiechem opowieść o swoich zbiorach masoników.

Smakowanie książek

Kiedyś wszyscy bibliofile i antykwariusze znali się bardzo dobrze. Spotykali się na aukcjach, dziś nie mają czasu chodzić po antykwariatach, internet i pandemia zmieniły obyczaje środowiska, ale większość z nich codziennie przegląda newsy, które dostają z najróżniejszych list sprzedażowych, przetargów i licytacji.

– W internecie szczęście mnie nie opuszcza. Kiedyś np. przy porannej kawie znalazłem „Listę Tokijską”, czyli pierwszą listę zesłańców polskich na Syberię, sporządzoną przez Ambasadę RP w Tokio. To był prawdziwy unikat. Kupiłem na Allegro w aukcji „Kup teraz” za bardzo niską cenę. Cieszyłem się jak dziecko.

Pasja zbieracza i praca zawodowa pochłaniają tyle czasu, że niewiele mu zostaje na czytanie literatury pięknej.

– Czytam głównie książki historyczne i prawnicze, rzadziej literaturę. Teraz z powrotem sięgnąłem po „Eichmanna w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła” Hannah Arendt i „Nadmiar pamięci. Siedem owych lat. Wspomnienia 1939-1946” Icchaka Cukiermana, ps. „Antek”, jednego z liderów przedwojennego żydowskiego lewicowego ruchu młodzieżowego, a w czasie wojny działacza Żydowskiej Organizacji Bojowej. To niezwykła książka, znakomity opis stosunków polsko-żydowskich czasu II wojny światowej, zamyka się w dwóch charakterystycznych klamrach. 22 marca 1940 roku na ulicach Warszawy zamieszkałych przez Żydów zaczyna się kilkudniowy pogrom przeprowadzany przez Polaków. Niemcy filmują to, prezentując siebie jako obrońców Żydów przed

ni do wchodzenia w temat bardzo głęboko, zwykle w dziedziny odległe od zawodu i potrzebują dużo czasu, aby ogarnąć intelektualnie tematykę, której artefakty kolekcjonują. Pewnie dlatego cała kolekcja Jacka Żurawskiego mieści się w jego gabinecie. Książki stoją uporządkowane, co doskonale pokazuje jego sumienność jako zbieracza. Musi mieć czas i miejsce na smakowanie swoich zbiorów. Pochyla się nad każdym, nawet najmniejszym elementem zbioru, który zdobył. To jego trofea.

– Lubię przebywać w towarzystwie tych książek, z których każda ma swoją historię. Historię zapisaną w oprawach, dedykacjach, niekiedy zapiskach na marginesach, włożonych wycinkach gazet. *Habent sua fata libelli...* ■

